



## TEATRALNE ZAMIESZANIE

*Las, słychać ćwierkot ptaków, pluskanie strumyka, szum drzew. Na scenę wchodzi Puk, rozgląda się, przechadza po lesie. W końcu siada po drzewem. Po chwili na scenę wbiega Wróżka.*

### Scena I

**PUK**- Co tam nowego, duchu? Gdzie tak śpieszysz?

**Wróżka** -

Teraz na łąkach zbierać perły rosy śpieszę,  
W uchu każdej pierwiosnki perełkę zawieszę.  
Jeśli o tobie mój sąd mnie nie myli,  
To jesteś duchem pełnym krotofili,  
Ludzie cię zowią ROBINEM DOBROTA;  
Ty wiejskie dziewczki straszysz swoją psotą,  
Ty żarna psujesz, ciebie tylko wini,  
Gdy próżno bije masło, gospodyni.  
Warzone piwo wietrzeje twą sprawą,  
Zbłąkany pielgrzym twoją jest zabawą.  
Szczęśliwy, kto ci imię daje PUKA,  
Bo temu służysz, tego szczęście szuka.  
Alboż się mylę? Czy to prawda? Powiedz.

**PUK**

Prawda; ja nocy wesóły wędrowiec,  
Z moich się figlów nieraz król śmiać raczy, (*Śmiech*)  
Kiedy udanym rzeniem pięknej klaczy  
Zwabiam ogiery bobem wytuczone; [...]  
Mądra babunia, smutne prawiąc dzieje,  
Myśli, zem trójnóg, ale kiedy siada,  
Ślizga się trójnóg, jak długa upada,  
Wszyscy się śmiejąc, za boki trzymają,  
Z radości krzyczą, kaszlą i kichają.  
Lecz ustąp, wróżko, słyszę OBERONA.

**WRÓŻKA**

Żegnaj, figlarny duchu, powinność mnie wzywa,  
Królowa, z dworem wróżek, za chwilę przybywa.

*WRÓŻKA wychodzi, wchodzi Skierka i Chochlik; Puk zdziwiony chowa się za krzakiem.*



**SKIERKA**

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

**CHOCHLIK**

Śpi jeszcze w Gople.

**SKIERKA**

I woń sosnowa,  
I woń wiosenna nie obudziła  
Królowej naszej! woń taka miła!  
Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami  
Czarne jaskółki biją w jezioro  
Tak, że się całe zwierciadło plami  
W tysiące krążków?

**CHOCHLIK**

Zanadto skoro  
Zbudzi się jędza i będzie  
Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołędzie  
Wkładać jaja motylic – to pomagać mrówkom  
Budującym stolicę i drogi umiatać  
Do mrównika wiodące...to majowym krówkom  
Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać;[...]  
Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,  
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,  
Na przekor ptasznikowi; już to pani sroce  
Ciągle trąbić do ucha naukę: nie kradnij;  
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świergoce,  
Aby ciągle świergotał nad wieśniaczą chatą...  
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,

**SKIERKA**

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

*Puk wychodzi z ukrycia.*

Puk - Kim jesteście bracia mili, czyście przypadkiem opowieści nie pomylili.

Chochlik - My?

Skierka - To chyba tobie, przyjacielu miły, dramaty się pomyliły.

Chochlik - Kim jesteś?

Puk - Jestem Puk. Czekam na Oberona, króla mego.

Skierka - Oberona? Nie znam nikogo takiego?

Puk - To pan mój, król elfów, mąż Tytanii.

Chochlik - Ależ Goplana rządzi tym lasem, nasza pani..

Skierka - Wodna nimfa z jeziora Gopło.



[www.BjakBLOG.com](http://www.BjakBLOG.com)

Puk - Coś niedobrego się tutaj stało.

Chochlik - Widać, że wszystko się pomieszało.

Skierka - Chodźmy razem do pustelnika, on na pewno całą sprawę wyjaśni.

Puk - Do pustelnika? Tutaj nikt taki nie mieszka.

*Wychodzą*

Scena II

*Wchodzi Alina*

**ALINA**

Ach, pełno malin - a jakie różowe!  
A na nich perły rosy kryształowe.  
Usta Kirkora takie koralowe  
Jak te maliny... Fijołeczki świeże,  
Wzdychajcie próżno, bo ja nie mam czasu  
Zrywać fijołków - bo siostrzyczka zbierze  
Dzban pełny malin i powróci z lasu,  
I weźmie męża; a ja z fijołkami  
Zostanę panną... Choćbyście wy były,  
Fijołki moje, złotymi różami,  
Wolę maliny.

Szuka malin. Odchodzi na bok sceny. Wchodzi Balladyna.

**BALLADYNA**

Jak mało malin! a jakie czerwone  
By krew. - Jak mało - w którą pójde stronę?  
Nie wiem... A niebo jakie zapalone  
Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?  
Noc wolę ciemną, niż taki poranek...  
Gdzie moja siostra? musiała na prawo  
Pójść i napęlić malinami dzbanek;  
A ja wśród jagód chodzę obłąkana  
Jakaś rozpaczą i lzy gubię w rosie.

**ALINA**

*z głębi lasu*

Siostrzyczko moja! siostrzyczko kochana!  
A gdzie ty?...

**BALLADYNA**

Jaki śmiech w Aliny głosie!  
Musi mieć pełny dzbanek...

*ALINA PODCHODZI DO SOSTRY.*

**ALINA**

Cóż siostrzyczko?



[www.BjakBLOG.com](http://www.BjakBLOG.com)

**BALLADYNA**

Co?...

**ALINA**

Czy masz pełny dzbanek?

**BALLADYNA**

Nie...

**ALINA**

Balladyno,  
Cóż ty robiłaś?

**BALLADYNA**

Nic...

**ALINA**

To źle, różyczko...  
Ja mam dzban pełny, mniej jedną maliną.

*Wchodzi Papkin. Alina i Balladyna odskakują przestraszone.*

PAPKIN - Witam piękne panie! (*rozgląda się zdziwiony, trochę przestraszony*) Niech mnie piorun trześnie!  
Co ja tutaj robię, nie wiem tego właśnie.

Balladyna - Kim jesteś rycerzu? Chyba źle trafiłeś. Mnie i siostrę moją bardzo przestraszyłeś.

Papkin - Proszę mi wybaczyć moja panno miła, że moja osoba tutaj zabłądziła. Zagubiłem ścieżkę wędrując tu w nocy.

Jestem Papkin, lew Północy,

Rotmistrz sławny i kawaler - (*okazując gestem wstęgi orderowe*)

Tak, siak, tedy i owędy...

Mądry w radzie, dzielny w boju,

Dusza wojny, wróg pokoju. -

Znają Szwedy, muzułmany,

Sasy, Włochy i Hiszpany

Artemizy ostrze sławne

I nim władać ramię wprawne -

Jednym słowem, krótko mówiąc,

Kula ziemską zna Papkina. -

Alina - Ale to nie nasza wina, że pan Papkin zgubił drogę.

Balladyna - Ja też panu nie pomogę. Czego szuka pan w tym lesie?



[www.BjakBLOG.com](http://www.BjakBLOG.com)

Papkin - Krokodyla szukam przecie. Klara, moja luba, miła tak mnie na śmierć wystawiła. Powiedziała: "Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi luby."

Alina - Chyba pan się ciut pomylił, bo tu nie ma krokodyli. To spokojna jest miejscina..

Papkin - Teraz bym się napił wina. Głodny jestem bardzo też.

Balladyna - Może trochę malin zjesz.

*Dziewczeta częstują Papkina malinami. Wszyscy wychodzą.*

Scena III

Wchodzi Julia.

JULIA

Romeo! Czemuż ty jesteś Romeo!  
Wyrzecz się swego rodu, rzuć tę nazwę!  
Lub jeśli tego nie możesz uczynić,  
To przysiąż wiernym być mojej miłości,  
A ja przestanę być z krwi Kapuletów.

*Z drugiej strony wychodzą Skierka, Chochlik i Puk.*

Puk - Błąkamy się już ranek cały. Mówiłem wam, że pleciecie dyrdymały. Tu żaden pustelnik nigdy nie mieszkał. Ale dokąd znów prowadzi ta ścieżka?

Skierka - Rzeczywiście dziwnym się to wszystko wydaje...

Chochlik - Ja naszego lasu zupełnie nie poznaje... *(sposstrzegają Julię)*

Puk - A to co za dziewczę stoi nad strumieniem?

Skierka - Cicho. Mówi coś...

Julia - "Romeo! Czemuż ty jesteś Romeo!"

Chochlik - Romea jakiegoś woła...

Skierka - A tu cisza i pustka dookoła....

Puk *(podchodzi do Julii)* - Kim jesteś dziewczyno?

Skierka - Co cię tu sprowadza?

Chochlik - Czy czary Oberona, czy Goplany władza?

Julia - O kim wy mówicie, nie wiem, kto to taki. Za Romeem biegłam, zaplątałam się w jakieś krzaki. Luby mój tak się śpieszył do ojca Laurentego, a ja nie mogłam nadążyć za krokami jego. Usiadłam więc nad strumykiem, gdzie się kończy ścieżka, ale nie wiem, kto tutaj w tym lesie mieszka.

Puk - Ona też z innej bajki panowie mili...

Skierka - Co tu robić? Może tak byśmy wspólnie uradzili..



Julia - Znam kogoś mądrego! Chodźmy do ojca Laurentego. On ma dużo ksiąg w swym zbiorze i na pewno nam pomoże. Tam znajdziemy zbiór życiowych mądrości i wszystko wróci do normalności.

*Wychodzą*

*Scena IV Wchodzi Romeo, wygłasza swój tekst, po chwili wbiega Klara i mówi swoją kwestię, myśląc, że stoi przed nią Papkin. Romeo słucha Klary co chwila robiąc zdziwioną minę do publiczności, może w pewnym momencie pokazać znak "wariatka".*

Romeo -

Co za blask strzelił tam z okna!  
Ono jest wschodem, a Julia jest słońcem!  
Wnijdź, cudne słońce, zgładź zazdrosną lunę,  
Która aż zbladła z gniewu, że ty jesteś  
Od niej piękniejsza; o, jeśli zazdrosna,  
Nie bądź jej służką! Jej szatkę zieloną  
I bladą noszą jeno głupcy. Zrzuć ją!  
To moja pani, to moja kochanka!

Klara -

Lecz powtarzam waszmość panu:  
Posłuszeństwa, wytrwałości  
I śmiałości żądam próby.  
Posłuszeństwa chcąc dać miarę,  
Milczeć trzeba sześć miesięcy.  
Wytrwałości zaś dam wiarę,  
Gdy o chlebie i o wodzie...  
Rok i dni sześć...  
Zaś śmiałości - w tym sposobie  
Da mi dowód, kto dać zechce:  
W oddalonej stąd krainie  
Jadowity potwór słynie,  
Najmężniejszym trwogą bywa -  
Krokodylem się nazywa.  
Niech go schwyci i przystawi,  
Moje oko nim zabawi;  
Bom ciekawa jest nad miarę  
Widzieć żywą tę poczwarę.  
To jest wolą niewzruszoną.  
A kto spełni, co ja każę,  
Ten powiedzie przed ołtarze,  
Tego tylko będę żoną.

Romeo - Chybaś się lekko zagalopowała dziewczeczko, chodź usiądziemy sobie nad rzeczka i wszystko mi opowiesz.

Klara - Ach! Ty nie jesteś Papkin.

Romeo - W rzeczy samej. Zwą mnie Romeo, cna dziewico. Wprawdzie piękne twoje lico, lecz ja Julii przysięgałem, jej już moje serce oddałem.

Klara - Jestem Klara, Walentego narzeczona.

Romeo - Walentego, nie rozumiem... Jeśli mnie słuch nie myli, ktoś tu z jakimś Papkinem mnie pomylił.



Klara - Ach, Papkina tylko zwodzę, bo mi ciągle stoi na drodze. Składa śluby, kokietuje, już mnie strasznie denerwuje. Chciałam się pozbyć zalotnika, a tu nagle on sam znika.

Romeo - Mojej lubej Julii także nie ma już tyle, może mi ją zjadły panny krokodyle. (z żartem)

Klara - Ależ pan się ciut pomylił, tutaj nie ma krokodyli. (z uśmiechem)

Romeo - Niezłe figle ktoś tu płata, ale jego będzie strata... bo my świetnie się bawimy. (*Chwilę bawią się w ganianego*) Choć do ojca Laurentego, coś na to poradzimy.

*Wychodzą*

Scena V *Wbiega roześmiana Talia, za nią wchodzi poważna Melpomena.*

Talia - Hahahahaha! Widziałaś ich miny, siostrzyczko miła. Ale im tu dramat urządziłam...

Melpomena - Doprawdy Talio, biedni bohaterowie, tak im wszystkim namieszałaś w głowie.

Talia - Wszystko dla hecy pomieszałam, a jaki ubaw z tego miałam! Ty pewnie też, no przyznaj się ponurasz...

Melpomena - Jakoś mi tak dziwnie uśmiechać się w pełnej krasie.. Ale wyjaśnij mi siostrzyczko miła, dlaczego właśnie dzisiaj to uczyniłaś?

Talia - Melpomeno! Zapomniałaś? Przecież co rok świętowałaś ze mną Międzynarodowy Dzień Teatru.

Melpomena - To dziś znowu nasze święto?

Talia - Tak, tak! Niech już każdy zapamięta i zapisze w swym dzienniku.

Melpomena - A ty narobiłaś żartów bez liku. (*Talia śmieje się bardzo zadowolone z siebie*) Tylko powiedz mi Talio droga, skoro udało ci się tak sprawić, jak zamierzasz to naprawić.

Talia - Ups... o tym nie pomyślałam, chyba się trochę zagalopowałam.

Melpomena - Kto pomoże nam w potrzebie, kto zlituje się nad nami?

Talia - Od razu widać i słychać, że jesteś muzą tragedii...

Melpomena (nadal lamentuje) - Kto z opresji nas wybawi, kto dłoń pomocną poda?

Talia - Jaka szkoda, że publiczność mało czyta? Gimnazjaliści mogliby pomóc rozwiązać trudności, gdybyśmy im zrobili test z lektur znajomości.

Melpomena - Ja słyszałam, że w tej szkole dokładnie książki czytają i zaraz wszystkich bohaterów świetnie rozpoznają.

Talia - Uff! To wspaniale. Jesteśmy uratowane.

*Na scenę wchodzi wszystkie postaci.*

Melpomena - Kto z widowni poda nam wszystkich bohaterów, którzy wystąpili w przedstawieniu.

Talia - Oczywiście będzie za to nagroda. A dodatkową nagrodę otrzymacie jeśli prawidłowe tytuły książek podacie.



[www.BjakBLOG.com](http://www.BjakBLOG.com)

*Ktoś w widowni się zgłasza. Talia wręcza nagrody.*

Melpomena - Talio, (*niepewnie*) oni ciągle tu stoją. (skazuje na postaci)

Talia - Jak tu zaczarować, żeby bohaterów do książek pochować?

Melpomena - Co tu robić, powiedźcie sami.

Talia - Może ich skusimy cukierkami.

Melpomena - Świetny pomysł! Cukierki sobie wybierzcie i do swoich książek wróćcie nareszcie!

*(Talia częstuje aktorów cukierkami, kłaniają się i wychodzą)*

Wykorzystano fragmenty utworów:

William Szekspira "Sen nocy letniej", "Romeo i Julia",

Juliusza Słowackiego "Balladyna",

Aleksandra Fredry "Zemsta".

[www.BjakBLOG.com](http://www.BjakBLOG.com)